

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Sobota, dnia 27 stycznia 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Sobota, d. 27 stycznia r. b. o g. 4 p.p.

Trójka hultajska

komedia w 4 akt. ze śpiew. i tańcami.

Niedziela 28 stycznia 1917 r.
o godzinie 3-ej po południu

KILINSKI

Niedziela 28 stycznia r. b.

o godzinie 8 wiecz.

Rok 1863

Sobota, 27 stycz. r. b. o g. 8 wiecz.

Rewizor z Petersburga

komedia w 5-ciu aktach M. Gogola.

obraz historyczny w 4 akt
Michała Bałuckiego

Powstanie na Ukrainie

tragedja w 5 aktach, L. Sowińskiego.

Wszystko do nabycia w cukierni Roszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki, w soboty w niedziele i święta dwa razy

Woodrow Wilson— bojownik pacyfizmu.

Nowy dyplomatyczny krok prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki jest dalszym dowodem, że Wilson pragnie odegrać rolę anioła pokoju i że dąży do podniesienia prestiżu państwa łankesów.

Czytając dumne i poczuciem własnej narodowej godności — może nawet wywyższeni — podtyktowane słowa ostatniego orędzie przedstawiciela rządu amerykańskiego, głoszącego, że „narod Stanów Zjednoczonych... od dnia, w którym utworzył nową narodowość, wierzył, iż „we wszystkich swych czynach wytknie drogi ludzkości” — mimowoli narzuca się i przypomina twierdzenie pewnego odtamu myślicieli religijno-filozoficznych: teozofów, że Amerykanie są tą nową rasą, której w dziejach ludzkości przeznaczonem jest odegrać wybitną rolę i zupełnie zastąpić obecną rasę europejską.

Wilson umie w praktycznym swym umyśle Amerykanina połączyć idealizm pacyfistyczny z jasnowidzącym prawie wyczuciem roli, którą naród zaatlantyczny ma odegrać.

Nigdyśmy jeszcze chyba z ust odpowiedzialnego męża stanu i kierownika nawy państwowej nie słyszeli tak optymistycznego programu, ujętego w tak jasną, zrozumiałą, pozbawioną dyplomatycznych osłonek formę.

Wilson wyraźnie stawia kwestję: chce doprowadzić do umowy między państwami która ma „uniemożliwić powtórzenie się kiedykolwiek takiej katastrofy, jak obecna”, chce „zwarantować pokój i sprawiedliwość na całym świecie”. Dla osiągnięcia tego celu, do którego od wieków dąży największe duchy ludzkości nie będąc bliżej jego za czasów Lwa Tołstoja, niż w epoce St. Simona, Kanta, św. Augustyna, Chrystusa, Arystotelesa czy Buddy, dla osiągnięcia tego odwiecznego celu proponuje przystąpienie wszystkich państw do „ligi pokoju”. Takie „stowarzyszenie państw” da większą rękojmię niedopuszczenia do wojny, niż dotychczasowy system „równowagi”. Zamiast równowagi sił, ma powstać „równowaga praw”, „nie uznająca różnicy między narodami wielkimi i małymi, między słabymi i silnymi”. „Prawo musi się oprzeć na siłę wspólną”, „na ogólnej sile wszystkich narodów, od których porozumienia pokój zależeć będzie”.

Jakież są realne warunki Wilsona?

Pierwszym wartościowym założeniem Wilsona jest warunek, że „pokój musi być zawarty bez zwycięstwa”. Należy to zrozumieć w ten sposób, że żadna ze stron nie może być zmiążdżona ostatecznie. Jest to stanowisko, wyrażone po raz pierwszy w notach państw centralnych, które, choć dotychczas terytorjalnie zwycięskie, oświadczyły wyraźnie, iż nie dążą do złamania i upokorzenia wrogów. Natomiast, koalicja wciąż jeszcze odgraża się, że nie złoży broni „póki nie zniszczy Niemce, nie rozczłonkuje Austro-Węgier, nie ukarze Bułgari i nie wypchnie Turcji z Europy. To też punkt ten w orędziu Wilsona wyraźnie mierzy w stanowisko koalicji.

Drugi warunek rzeczowy dotyczy konieczności zapewnienia wszystkim narodom dostępu do wielkich dróg morskich, aby morza uczynić faktycznie wolnymi — „dla wspólnego użytku ludzkości”. „Swoboda mórz” — to hasło, skierowane przeciwko Anglii, która dążyła systematycznie do hegemonii na oceanach i dla tego celu pohnęła świat w obecną wojnę.

Trzeci warunek: żądanie ograniczenia zbrojeń na morzu i lądzie nie jest tak jednosieczny, jak dwa poprzednie, zwraca się on przeciw obydwom obozom w równej mierze. Wiąże się on oczywiście z całym kompleksem spraw między państwowych i w pewnej tylko mierze będzie mógł być wykonany ze względu na „przyszły dobrobyt narodów i ludzkości”, jak słusznie motywuje Wilson. Trudno jednak przypuszczać, że wojsko i marynarka stanie się jedynie „czynnikami porządku”; możnaby raczej sądzić, że będą one również „czynnikami pewności i bezpieczeństwa”.

Czwarty i ostatni już warunek Wilsona jest dla nas najważniejszy, gdyż zawiera zasadę, że „rząd otrzymuje całą sprawiedliwą moc swoją od zgody rządzonych i że nigdzie niema prawa ustępowania narodów przez jednego władcę drugiemu, jak gdyby były one jego własnością”.

Ta sama przez się ważna zasada została zilustrowana przykładem Polski, przez co nabrała tem większej dla nas doniosłości. Fakt, że Wilson z całego szeregu innych przykładów, któreby mogły zilustrować zasadę narodowościową, wskazał na Polskę, jest dowodem, jak wielkie międzynarodowe znaczenie ma sprawa polska i że uznanie niepodległości państwa polskiego jest jednym z pierwszych warunków pokojowych. Wilson w ostatnim swym orędziu zsyntetyzował zasadę narodowościową, która w notach pokojowych ujmowaną była je-

dnostrońnie i rozciągana przez koalicję prz. tylko na narody, podległe państwom centralnym i ich sprzymierzeńcom. Mówiąc o konieczności istnienia zjednoczonej i niepodległej Polski, Wilson otwarcie przeciwstawił się wszelkim uroszczeniom rosyjskim. Jest to pierwsze oświadczenie się urzędowego przedstawiciela państwa neutralnego za niepodległość Polski, tem donioślejsze, że nastąpiło po sławetnym komunikacie koalicji, który domagał się niepodległości dla różnych ormian i słowaków, a Polskę pominał, zadawalnając się wykrętą formułą, że „zamiaty cesarza rosyjskiego wobec niej są jasne”.

Wilson demonstracyjnie właśnie tę pominiętą przez koalicję Polskę wymienił, jako jedyny, najjaskrawszy przykład.

Objaw ten napawa nas radością i dodaje podniecia do dalszej pracy nad natychmiastową budową niepodległego państwa polskiego.

* * *

Mąż Stanu, który tak nieustraszenie pracuje nie tylko nad sprowadzeniem pokoju, ale ugruntowaniem tego pokoju w przyszłości i stworzeniem warunków, któreby uniemożliwiły w przyszłości tak krwawe i zbrojne załatwienie porachunków między państwami, jest osobistością nie przeciętną, jest postacią wybitną.

Thomas Woodrow Wilson jest doktorem filozofii, doktorem literatury, doktorem praw, profesorem historii, polityki, ekonomii politycznej i prawnictwa. Rzadka kombinacja. Równie niezwykłą jest kombinacja cech osobistych, obecnego przywódcy największej z republik. Biograf jego p. William Boyard Hale tak go charakteryzuje: „wyobraźcie sobie reprezentanta najwyższego rozkwitu kultury, a do tego dodajcie talent, takt, systematyczność, energię, głębokie zrozumienie ludzi, humor, namietne interesowanie się rzeczywistością, miłość działalności twórczej, instynkt wodza — a otrzymacie coś w rodzaju portretu tego wybitnego człowieka”.

Jak słusznie zwraca uwagę p. Blank, biegnąco skłonił się do idealizacji. Jednak nawet wrogowie Wilsona nie zaprzeczają, że jest on postacią wybitną. Zapewne niema w St. Zjednoczonych człowieka, któryby miał większą zaufanie, niż ten „mól książkowy”, posiadający o wszystkim własne zdanie iроничне zważył nieraz „nauczycielem szkolnym”, istotnie sprawnie on tak wrazenie, lecz szkoła jego — to wielka demokracja amerykańska, a uczy on — rozum państwowego prosto, elementarnie z wielkim powodzeniem.

Symbol wiary Wilsona co do polityki wewnętrznej Ameryki streścił on w następującym zdaniu: „Zwiemy nasz ustrój republikańskim i sądzimy, iż posiadamy ustrój reprezentacyjny. To jest teoria. W rzeczywistości nie mamy rządów przedstawicielskich i żyjemy pod rządami „bossów” partyjnych (polityków zawodowych) decydujących na naradach tańch i dla swoich widoków osobistych co dać nam, a czego nam nie dawać. Pierwsze, co trzeba uczynić — to przywrócić ustrój rządów reprezentacyjnych”.

Thomas Woodrow Wilson jest z pochodzenia szkocem i irlandczykiem; matka jego, Janette Woodrow, była szkotką, ojciec Józef Wilson, irlandczykiem. W charakterze Wilsona połączyły się harmonijnie — szkocka surowość i obowiazkowość z irlandzką żywocia i lotnocia umysłu. Ojciec Wilsona był pastorem — Obecny prezydent ukończył uniwersytet w roku 1879 i już wówczas wystąpił, jako publicysta polityczny wydając broszurę p. t. „Congressional Government” („Rząd kongresowy”), która dotychczas wytrzymała 24 wydania i jest zawsze na czasie.

Juz w tej książce Wilson wyłożył te poglądy na ustrój Stanów Zjednoczonych, które wyżej streściłmy. Pisał on wówczas: „Władza wykonawcza w Stanach Zjednoczonych nie jest przed nikim odpowiedzialna, władza prawodawcza jest bez zasad, a wola narodu bez siły. Pochodzi to nie z praw zasadniczych, a z praktyki politycznej. Pracą prawodawczą kierują komitety partyjne, cderwane od kraju i narodu. Naród czuje głęboką nieufność do swego parlamentu i doszło do tego, że witamy zamknięcie kongresu jako chwilowe wyzwolenie od niebezpieczeństwa. Trzeba aby kongres s'ancwił prawa przy drzwiach otwartych wobec całego narodu”.

Od czasu tej książki popularność Wilsona rosła z dnia na dzień. Wykładał on w szeregu uniwersytetów, był zapraszany na odczyty, został wreszcie rektorem na bardziej arystokratycznego kolegium w Princeton, lecz gdy koleży jego przyjęli 3 milionowy dar jakiegoś młardera z warunkiem nieprzeprowadzenia reform w duchu Wilsona, obecny prezydent podał się do dymisji. Głosowanie powszechne w stanie New-Jersey go wolało go wówczas na gubernatora. Objął on ten urząd z ramienia partii demokratycznej, lecz odrazu zastąpił się, że żadnych zobowiazan wobec partii nie oierze na siebie. I istotnie Wilson poprowadził swją własną politykę.

Jako prezydent, Woodrow Wilson zabrał się gorączkowo do działalności reformatorskiej. W ciągu paru miesięcy, bo juz 3 października przeprowadził nową taryfę cenną, niedogodną dla plutokracji, odpowiadającą jednak interesom szerokiej warstw społeczeństwa. Następnie przeprowadził reformę systemu monetarnego i wreszcie przystąpił do walki z trustami. Działalność reformatorska tego przerwała katastrofa europejska: sprawy wewnętrzne zeszyły na plan ostateczny, na pierwsze miejsce wysunęła się polityka zewnętrzna. Dnia 18 sierpnia 1914 roku Wilson wydał orędzie do narodu amerykańskiego o neutralności i wskazyjąc w niem iż Stany Zjednoczone „muszą być gotowe do odegrania roli bezpartyjnego pośrednika, dającego rady pokoju i zgody, nie jako kraj zainteresowany, lecz jako przyjaciel”.

Manifestacje młodzieży warszawskiej na cześć Wilsona.

Młodzież akademicka Uniwersytetu warszawskiego w wieceu w dniu 24 stycznia 1917 r. uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucję:

„Na wieść o tem, że Prezydent Stanów Zjednoczonych uznał spełnienie dążeń Narodu Polskiego do utworzenia Wolnego Niepodległego Państwa Polskiego za zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej oraz za warunek konieczny i nieodzowny trwałego pokoju — młodzież polska Uniwersytetu warszawskiego wyraża niniejszym z tego powodu najwyższą radość i głęboką wiarę, iż tak przychylnie dla Narodu Polskiego stanowisko P. Prezydenta oraz całego szlachetnego Narodu Amerykańskiego decydująco wpłynę na dotychczasowe traktowanie sprawy polskiej przez mocarstwa Europy”.

Jednocześnie na tymże wieceu młodzież postanowiła udać się w po-

chodzie manifestacyjnym przed gmach konsulatu amerykańskiego w celu wyrażenia swych uczuć radośnych, o czym już donosiliśmy.

W pochodzie uczestniczyło około 2 tysięcy młodzieży akademickiej z Uniwersytetu, Politechniki oraz wyższych szkół handlowych i rolniczych. Przed konsulem wznoszono okrzyki na cześć Wilsona, Stanów Zjednoczonych i Polski.

W piątek o godz. 11 przed poł., prezydent wieceu, w osobach studentów pp.: Józefa Moczulskiego, Stefana Lenartowicza i Stanisława Czosnowskiego, wręczyło powyższą uchwałę, generalnemu konsulowi amerykańskiemu.

P. Konsul przyjął delegację bardzo serdecznie i podziękował za okazane przez młodzież uczucia, wyrażone w manifestacji. Następnie konsul wyraził gotowość rewizytowa-

nia osobiście trzech delegatów, lub Złeszenia naczelnego młodzieży akademickiej na Uniwersytecie, jakim jest „Bratnia Pomoc”. Delegacja oświadczyła wtedy, że będzie oczekiwać go w „Bratniej Pomocy”.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych składa wizytę Uniwersytetowi.

W godzinę po wzięciu młodzieży, konsul amerykański w pełnym składzie rewizytował delegację w „Bratniej Pomocy” dokąd przybyli: konsul generalny Stan. Zjednoczonych p. Hernando de Soto, oraz wicekonsulowie Arthur E. I. Reilly i Mr. Witold Fuchs.

W „Bratniej Pomocy” stud. Bułakowski powitał ich następującą przemową w języku angielskim:

„Wielki to zaszczyt i przyjemność dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego, przyjąć tu Panów i poznać ich, jak jesteście szczęśliwi, że Prezydent Stanów Zjednoczonych uznał konieczność odbudowania Polski wolnej i niepodległej. Wyrażamy niniejszem nasz podziw i wdzięczność dla wielkiego i szlachetnego Narodu Amerykańskiego i jego Prezydenta. Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Wilson!”

Okrzyk ten pochwycili obecni studenci. Konsul w długiej odpowiedzi, między innymi wyrzekł:

Przez dzień wczorajszy kilka tysięcy osób złożyło swe karty wizytowe w biurze konsulatów Stanów Zjednoczonych, na ręce konsula amerykańskiego, p. Fernando de Soto.

„Oznajmiam panom, iż przybyłem do Uniwersytetu by osobiście podziękować za wspaniałą owację, i wyrazić żal, że wczoraj nie mogłem sam być obecnym i przyjąć waszej manifestacji. Dziękuję panom za adres do Prezydenta i obiecuję wysłać go przez ambasadę w Berlinie do Waszyngtonu. Jestem przekonany, że zarówno ambasada, jak i prezydent Wilson, przyjmie panów oświadczenie tak, jak ja sam. Również podzielim przekonanie pana Prezydenta, że Polska musi być wolna i niepodległa i musi otrzymać możliwość samodzielnego rozwoju. Raz jeszcze dziękuję wszystkim obecnym za manifestację i przyjaciele. Niech żyje Polaka (Poland forever!)”

Obecni z zapalem powtórzyli okrzyk.

Goście amerykańscy zabawili w „Bratniej Pomocy” czas dłuższy, poczem żegnani grzmiącymi okrzykami na cześć Stanów Zjednoczonych, Polski i Prezydenta Wilsona, własnym pojazdem powrócili do Konsulatu.

Pośrednie straty wojenne Łodzi.

Dziś, kiedy po dwóch i pół latach wojny mówili wracać musimy do myśli, która nas ciągle trapi niepokoi, a mianowicie uprzytomnienia tych strat pośrednich, które Łódź poniosła w czasie wojny. Zebrane jakichkolwiek bądź statystycznych materiałów, przedstawia w naszym zle zorganizowanym społeczeństwie niewyłącznie trudną, a jednakże niektóre cyfry są warte pouczające. Przed wojną Łódź zatrudniała około sto tysięcy robotników, w sprawozdaniu statystycznym Komitetu Geldowego obliczono, że robotnicy ci pobierali około 30 milionów rubli rocznych zarobków, czyli że po dwa i pół lata trwania wojny suma straconych zarobków robotniczych, przedstawia się cyfrą 75 milionów rubli.

Przypomnieć należy, że pensje urzędników, które nie zostały wypłacone, wynoszą minimum 30 milionów rubli jeżeli do tych dwóch cyfr dodamy przypuszczalny zarobek rzemieślników, jak cieśli, malarzy, krawców, tkaczy, to przypuszczalnie nie omyliłmy się, jeżeli cyfrę tę określimy również na 30 milionów, czyli straty pośrednie ludzi, żyjących z pracy bądź ręcznej, bądź umysłowej, wynoszą zgórami 100 milionów rubli.

Nie można bliżej określić, jaką sumę dóbr nieskonsumowanych cyfra ta przedstawia.

Strata ta nie da się już odrobić, przyczem należy liczyć się z tem, iż długi czas po wojnie wydajność pracy fizycznej i umysłowej będzie znacznie niższa, niż normalnie, gdyż robotnik będzie wyczerpany wskutek deficytów powojennych natury fizycznej i moralnej.

Niestety, strat tych rejestrować nie można, lecz należy wynieść ze zrozumienia rozpaczliwego stanu fizycznego, umysłowego i moralnego klasy robotniczej i urzędniczej ten wyraźny wskaźnik, iż trzeba natychmiast po wojnie stworzyć przytułki i sanatoria, któreby leczyły bezkrawne, a jednak ciężkie rany, zadane przez wojnę.

Kronika

— Urodziny cesarza Wilhelma. W dniu dzisiejszym, jako w 58 rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, w biurach prezydium policji, poczty i innych instytucjach rządowych zaczęła się ograniczona. Gmachy rządowe udekorowane są flagami niemieckimi, na tramwajach powiewają chorągiewki o barwach niemieckich i austriackich.

W kościołach odbyły się nabożeństwa dla załogi niemieckiej i ujeńców.

— Z Wydziału odbudowy miast i wsi. Wydział odbudowy wsi i miast otrzymał projekty domów, jako podlegających odbudowy polskich miasteczek, opracowane przez grono architektów polskich w Krakowie, w redakcji Józefa Gałęzowskiego. Projekty te obejmują szereg nader estetycznych, z uwzględnieniem stylów i użyteczności, projektów bu-

dowy domów małomiasteczkowych, a mianowicie: domy rzemieślnika, tkacza, stolarza, piekarsza, kowala, dom i zakład ślusarski, dom mieszczanina, rolnika, dom dla 2 rodzin urzędniczych, domy: urzędnika, lekarza, notariusza, szkółki jedno i czteroklasowa, dom gospodarzy, dom kółka rolniczego, wszystkie oddzielnie zbudowane, dalej z planów domów zwartych: dom robotnika, dom ze sklepem, dom rzemieślnika, kramy, domy: stolarza, rzeźnika, dom czynszowy ze sklepem, dom aptekarza, dom księgarza itp. Projekty te, łącząc z projektami chat i zagrod włościańskich, posłużą za wzory budowania domów wzorowych, ku czemu Wydział postanowił ofiarować życzącym plany, wskazówki i nadzór techniczny, oraz pomoc materialną, ku zachęceniu i przykroci ogółu budującego obywatelstwa. W ten sposób połączone zostaną zasada użyteczności i piękno estetyki.

Z projektów powyższych wzorowych domów wiele nadaje się zwłaszcza do naszych przedmieść, jak Bałuty, Radogoszcz, częściowo zniszczonych podczas bitew, oraz miasteczek, jak Konstantynów, Lutomiersk, Rzgów itp.

— Z polskich kursów pedagogicznych. Obchód styczniowy na kursach został odłożony. O terminie późniejszym obohodu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

— Z Tow. Krzew. Oświaty. Biuro Tow. przy ul. Podleśnej Nr 1 przyjmie codziennie od 6—7 wiecz. zapisy na lekcje botaniki i geografji.

— Odczyt p. Zofji Wojnarowskiej. W niedzielę, dnia 28 b. m., o godz. 4-ej po poł. w lokalu T. K. O. przy ul. Podleśnej Nr 1 p. Zofja Wojnarowska wygłosi odczyt o „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego.

— „Polska na przełomie”. Odczyt p. Bolesława Zygmy. Lubicza p. tyt. „Polska na przełomie”, odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 4-ej po poł. w sali Resursy Rzemieślniczej (Widzewska 117). Prelegent omówi znaczenie legendy w Polsce, zagadnienie walki o byt państwowy, stosunek Polski do Rosji, sprawę Legionów, ich genezę i rozwój, zarówno jak ścieranie się dwóch prądów myśli politycznej w Polsce, wreszcie poruszy aktualne sprawy Rady Stanu i Wojska Polskiego. Bilety w cenie od 15 do 75 kop. są do nabycia w „Promieniu”, Piotrkowska 81.

— Z Tow. Ośw. „Wiedza”. Wykłady na Uniwersytecie ludowym „Wiedzy” przy ul. Widzewskiej 78 zyskały sobie licznych słuchaczy. Zbieżnego tygodnia wyszczególnić należy wykłady z historii Polski p. Fichny o ostatnim wojnie rzeczy-

pospolitej, p. Bronisława Knothego—charakterystyka wybitnych postaci historycznych (Kolta), oraz z krajoznawstwa p. Konrada Fiedlera o jurze krakowsko-wieluńskiej.

— Bilon rosyjski. W ostatnich dniach ukazała się w obiegu dość znaczna ilość srebrnej zdawkowej monety rosyjskiej 10 olo i 15 o kopiejkowej.

— Ze szkoły muzycznej.

W niedzielę, 4 lutego, odbędzie się w sali Koncertowej, Dzielna 18, popis uczenia szkoły muzycznej H. Kijeńskiej. Udział biorą uczniowie klasy fortepianowej prof. H. Melcera i H. Kijeńskiej, z akompanjamentem E. O. S. pod batutą prof. Melcera.

— Na targi wczorajsze dowieziono tylko sporo słomy. Warzyw, nabiału i drobiu przekupnie dostarczyli niewiele.

Ceny nabiału uległy częściowej znizce. Większe ożywienie zauwazyc się daje przy straganach z towarami lokciowem, gdzie przybywają na targ włościanie zaopatrują się w chustki szate i t. p. materiały.

— Nowe legitymacje. W ucząstkach Kom. Rozdz. Chleba i Maki rozpoczęto wydawac nowe legitymacje na odbiór karm chlebowych, wzamian starych które przy tej okazji są odbierane.

— T-wo śpiewacze im. St. Moniuszki na beneficj Kółka Dramatycznego, w niedzielę dnia 28 b. m. w sali Domu Ludowego urządza wieczór wokalo dramatyczny, na program którego złoży się: „Piosenka wujaszka”, operetka w 1 akcie, J. A. Fiedry i arcyzdawnia krótkowidła X. Flaczyńskiego „Fatalna szafa”.

W części koncertowej chór męski T-wo wykona z akompanjamentem fortepianu „Wieniec pieśni narodowych” w układzie P. H. Milka. Kompozycja ta wzbudziła szerokie zainteresowanie słuchacza bowiem z 20 najpiękniejszych i najpopularniejszych melodji daje obraz powstania styczniowego. To też nie wielka już ilość pozostałych biletów jest do nabycia w lokalu Tow. rzymskiego Szkoła 23 a w dzień przedstawienia w kasie Domu Ludowego od 4 ej po południu Początek punktualnie o godz. 6 tej wiecz.

— „Zielony demon”. Nowy program w „Casnie” zapowiada ciekawy dramat kryminalny z p. Orską w głównej roli p. „Zielony demon”. Jest to jeden z obrazów słynnej serji dramatów detektywnych, ciekawa akcja których potrafi zainteresować widza niezwykłymi powikłaniami sytuacji tembardziej, że udział w wykonaniu biorą jedne z najlepszych sił artystycznych.

Początek widowisk w soboty i niedzielę o 3—5—7 19 ej

— „Grand-Kino” Wśród całej plejady demonstrowanych w kinematografach obrazów, które się mniej lub więcej p. o d ob a j a trafiają się od czasu do czasu takie o których mówią

Do rzędu tych ostatnich zaliczyć można wruszający dramat psychologiczny — wystawiany obecnie w „Grand - Kino pod n. „Głos z po za grobu”.

Ireść zaczepniona z życia sławnego śpiewaka, który, dając się powodować pięknej kusicielce — wyjeżdża z nią w świat zdobywać laury za oceanem, pozostawiając małego synka na opieczce starego slugi — lecz, niestety po krótkich tryumfach, nagle, traci głos, a wkrótce dowieduje się, że porzucona przez zoną zaopiekowała się opuszczonym dzieckiem — nie ma od wagi wrócić do domu i tuła się po świecie w nędzy — popisując się już tylko po szynkowniach resztkami pięknego niegdyś głosu sz zbiegiem o koliczności, posadzony o moderstwo i kradzież w przeznaczonym mu z urzędu obrońcy — pozna e swego syna. Nie chcą mu robic wstydu — nie wyjawia swego nazwiska i, w przewidywanu najnajgorszych następstw, — milczy..

Miła nader niespodzianką sprawia widzom żywy głos, bijący nagle z ekranu nieśmiertelną aiją Cania z „Fajaców”.

Ze związków i stowarzyszeń.

× Za związku zaw. „Naprzód”. — W dniu 24 b. m. odbyło się zebranie członków czytelnicy przy zw. zaw. „Naprzód” w Widzewie.

Jak się okazuje ze sprawozdania, czytelnia została założona 24 grudnia 1916 roku i w ciągu miesiąca zapisało się na czł. 105 osób. Przychód wynosił 17,70 rb. a rozchód 17,57 rb. Czytelnia prenumeruje 8 tygodników i 7 dzienników, z tych „Naprzód” krakowski, organ P. P. S. D.

Do zarządu zostali wybrani p. p. Antoni Kiermas, St. Wójtowiczówna, Józef Wojtozak, Józef Rępkowski, Antoni Staniecki, Franciszek Rutkowski, Walenty Michałowski. Do Komisji rewizyjnej weszli p. p. Zygmunt Drobik, Władysław Werner, Wincenty Suski.

Z Warszawy.

:: Rada Stanu a gmina żydowska. „W. Tag.” donosi: „Na ostatnim posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej w Warszawie postanowiono zwrócić się z adresem do Tymczasowej Rady Stanu. Opracowanie adresu powierzono kilku członkom zarządu”.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63)

W sobotę, d. 27 stycznia o godz. 4 ej popoł budząca wybuchy śmiechu sztuka w 4 ch aktach Nestroya z tańcami i śpiewami p. t. „Trójka hultajska”

Wieczorem premiera genialnej komedii M. Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga” z panem J. Orlińskim w roli Chlestakowa.

Autor odstąpił w tym utworze w sposób kr. rykaturalny najtalesmojsze sprężyny życia urzędniowego w Rosji, oparte go głównie na kłamstwie i łapownictwie. Nieśmiertelny typ horodniczego i Chlestakowa dotąd nie stracił na swej aktualności. Postacie Boboczyńskiego i Dobrzyńskiego go prześlągają w swym komizmie wszelkie typy komedjowe

W niedzielę, 28-go stycznia o godzinie 3 po poł obraz his oryczny w 4 aktach M. Bałuckiego p. t. „Kilński”.

Wieczorem poświęcona ofiarom powstania (1863 roku) tragedia L. Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie”.

Kronika sądowa.

O krzywoprzysięstwo.

Akt oskarżenia zarzuca Zakrzewskiemu Michałowi, 33 lat, krzywoprzysięstwo i Piesnocie Stanisławowi 31-l, że namówił Zakrzewskiego do krzywoprzysięstwa i dał mu nawet 10 rb, mąkę i kartofle za to

Piechota kupił w Tomaszowie od niejakiego Lejbmana konia. Po tygodniu kon zdechł. Piechota wysąpił sądowo przeciwko Lejbmanowi o zwrot pieniędzy, które mu zapłacił za konia

Na sprawie w charakterze świadka Zakrzewski zeznał, że był z Piechotą u Lejbmana kilka dni po kupnie konia, który i wtedy nie chciał już żyć

Lejbman miał powiedzieć Piechocie, że o ile zdrowie konia się nie poprawi, zwróci mu cenę kupna.

Świadek Durczak zeznał, że przed sprawą Piechoty z Lejbmanem, Zakrzewski powędził mu, że na tej sprawie zarobi kilka rubli. Słyszał też jak zóna Zakrzewskiego wspomiała o fat szwym śwaczeniu męża. Zóna Zakrzewskiego groziła też dziecku świadka; o ile świadek będzie zeznawał przeciwko Zakrzewskiemu, wtedy „wpakuje go do kryminalu”. Ojciec Zakrzewskiego, Piotr korzystając z przystępującego mu prawa, nie składa zeznań.

Zeznał jeszcze Rys Leon, którego zóna oskarżonego też chciała namówić do fałszywego świadczona w tej sprawie.

Prokurator żąda dla oskarżonych 2 i pół lat więzienia z zaliczeniem przewencyjnego i zwraca uwagę na często spotykane u nas takiego rodzaju przestępstwa Sąd wynosi wyrok, moąc którego, oskarżeni zostają skazani na 2 lata więzienia z zaliczeniem przewencyjnego.

O kradzież.

Paweł Czybiła 29-l, Zieliński Jan 33-l, Letocha Michał 36 l, i Przybyła Wojciech w noc cy z 6-go na 7-go czerwca skradli w Tomaszowie 1 świnię i kilka królików. Do winy się nie przyznają

Przy badaniu w policji w Tomaszowie przyznali się, lecz obecnie tłumaczyli się, że zezna nie ich wymuszono biciem.

Sąd stosownie do wywodów prokuratora, wydaje wyrok, skazujący Przybyłę i Zielińskiego po 6 m. więzienia (jako karanych powtórnie), Letochę i Banasiaka po 5 miesięcy z zaliczeniem 2 miesięcy więzienia przewencyjnego.

Przedstawienia

dla naszych Czytelników

Na drugie z rzędu przedstawienie, które przypada

dnia 1-go lutego 1917 r.

wybraliśmy efektowny i mało znany dramat Leonarda Sowińskiego p. t.

Powstanie na Ukrainie

Każdy z Czytelników naszych, bądź za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty, bądź też po przedstawieniu kuponu, ma prawo zakupić co tydzień 1 tożę lub 4 krzesła, amfiteatru albo balkony.

Łoże 6 cio osobowe	3 rb. 80 k
” 4-ro	2 rb. 40 k
Krzesła od 1—3 włącznie	80 k
” „ 4, 5, 6	60 k
” „ 7, 8, 9, 10, 11,	50 k
” „ 12, 13, 14, 15	40 k
” „ 16, 17, 18, 19	30 k
” „ 20, 21, 22, 23, 24	25 k
Amfiteatr 1, 2, 3, 4	30 k
” 5, 6, 7, 8	25 k
” 9, 10, 11	20 k
Balkon 1	30 k
” 2	20 k
” 3	15 k

Galerja
Po cenach powyższych biletów przedstawienie zwartkowe nabywa można od dnia dzisiejszego w Administracji „Kuriera” (Zachodnia 37) tylko do godz. 3 dnia 31-go b. m. W dzie przedstawienia od godziny 3 po poł. bilety pozostałe będą do nabycia w kasie teatru, ale już po cenach normalnych.

Paderewski o Sienkiewicz

Na wielkim zebraniu polskim w Chicago, poświęconem pamięci Sienkiewicza, wypowiedział Jego towarzysz ostatnich prac i wielki artysta, Ignacy Paderewski przepiękną mowę, z której niektóre ustępy nie od rzeczy będzie przytoczyć:

„Czemże był ten człowiek wielki, po którym Ojczyzna cała tak gorzko płacze? Azali był on wielkim królem, wielkim wodzem, wysokim kościoła dostojnikiem, czy też mężem stanu potężnym?

Nie, on nie był królem, ale od lat długich w kraju spoglądano nań jako na pierwszego z Polaków. On nie był królem, ale miał w sobie powagę i majestat królewski, cicho i niepostrzeżenie dostało mu się berło i insygnia królewskie. On nie był wodzem, a szedł za nim naród z największym zaufaniem i ogromnym posłuszeństwem. On nie był wysokim kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo całe patrzyło nań jako na kościoła obrońcę i walecznego chrześcijaństwa szermierza. On nie był mężem stanu, a jednak wszyscy, co się w Polsce polityką zajmowali, przed jego zdaniem kornie chylili czoła. Bo on był jako ten słup ogniasty, co w ciemnościach niewoli wskazywał prostą i prawą narodowi drogę. Bo on był jako ten deszcz wiosenny, orzeźwiający trawę i kwiaty. Bo on był narzędziem bożem, powołanym przez Stwórcę, ażeby w odpowiedniej chwili spełnić Jego wolę i on tę wolę spełnił uczciwie, uroczysto i święcie za pomocą słowa.

Po bohaterskim a tragicznym powstaniu, po sromotnym Francji pogromie, na wielkich łańcach polskich nadziei zazieleniło się od piotunu i chwastu zwątpienia. Lud nasz się mnożył, rozrastał, lecz się rozpraszał po świecie, a zraniony nasz orzeł białą na swem krwawym polu leżał bezwładny. Złe się działo. Złe się działo wszędzie, szerzyła się niewiara, a z nią bezwład i martwota. Złe się działo wszędzie, ale najgorzej tam, skąd ja pochodzę, gdzie stała moja kolebka, pod zaborem rosyjskim, tam nam kazano nietyko niewolę i niedolę znosić, lecz wszelkie cierpienia, bóle i poniżenia, jakie musi znosić ustrój wyższy, opanowany przez ustrój niższy. Pozamykano szkoły polskie, — wszystkie nasze wyższe uczelnie, a knutem, bagnetem i nahajką nawracano nasz lud biedny na wiarę prawosławną. Z dawnych ziem usunięto słowo polskie z

sądu, z urzędu, ze szkoły i tylko dzięki zacnemu duchowieństwu polskiemu ostało się to słowo polskie jeszcze w domach bożych. Za krzewienie karano go grzywnami, więzieniem, Syberją. Truchleli ludzie, nie śmiało tylko, zwłaszcza na kresach, przyznawano się do polskości. Nie jeden mówił: „Jam katolik, ale jestem człowiek tutejszy“.

Wtedy to za łaską Bożą powstał i zajaśniał duch Sienkiewicza. Po między młodzieżą stanął jak lilia biała. A zrozumiałszy, że „Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“, chociaż całe serce jego wołało: „Smutno mi Boże“, on ręk swych nie zalał w rozpacz, jeno przeżegnawszy się przodków zwyczajem, wziął się do dzieła. I oto z polskiego natchnienia powstała narodu naszego epopeja. W napięciu wielkiego umysłu i serca zrodziła się nieśmiertelna Trylogia, a po niej przyszli „Krzyżacy“. Z piersi jego wydobyła się pieśń królewska, ogromna, przepiękna, co podniosła z grobu umarłych, co ocuciła omdlałych, co pokrzepiła śpiących do nowego czynu.

Od kaszubskiego w bursztyn bogatego Bałtyku wyrzeża, od Gdańska poprzez Kruświcę i Gopło, prastare Piastów siedziby, poprzez Śląsk bogaty do szczytów tatrzańskich i południowych stoków Karpat, poprzez polskie lasy, błota i moczary, od Wilna i Kowla poprzez podolskie i wołyńskie równiny ku Dniepru wspaniałego wodom i uściu Dniestru zagrzmięła ta pieśń potężnie. I wszędzie słuchano tej pieśni z zachwytem. Każdy czy to ubogi, czy bogaty, przejrzał się w tej pieśni, odczuł w niej własnej krwi krążenie, usłyszał własnej swej duszy odgłos. Każdy poczuł się dumny ze swych przodków, ze swej do narodu polskiego przynależności. I oto stała się jasność wielka, bo pokrzepiło się serce polskie, bo uzdrowiła się dusza polska, bo młodzież wróciła pod sztandar Narodu, bo objawiła się jedność polska. Za ten ratunek w potrzebie, za to serc pokrzepienie, za to dusz uzdrowienie cześć mu i chwała!

Umarł, jak żył, karmiąc łaknących. Przez lat blisko 50 żywił on naród cały swem słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim od was głównie przesyłanym, — karmił nim wdowy i sieroty. Za to Narodu żywicielstwo, za to wdów i sierot karmienie cześć mu i chwała i wdzięczność nieskończona przyszłych pokoleń.

Ale ja nie chcę, abyście na mnie patrzyli, jak na przydrożną wierzbę płaczącą. Chociaż drży głos mój,

choć serce bólem mi wzbiera, to wysłuchajcie w tym głosie do czynu pobudki. My żyjemy w czasach, gdy trzeba uderzyć w tę drugą strunę, o której mówił Krasicki, „w czynu stał“. My przecież nie młodociane pszczoły, co wszystkie giną, gdy zgięnie ich królowa matka. Spoleczeństwa dzisiaj są raczej republikańskie. Być zatem w nim, jak te mrówki skrzętnie, a zapobiegliwie, które, chociaż deptane nogą przechodnią, kroczą naprzód i sypią swój kopiec. Idźmy naprzód i sypmy swój kopiec coraz wyżej i wyżej. Budujmy pomnik, ale ten pomnik wielki, godny tego wielkiego mistrza i jego popiołów. Budujmy Ojczyznę niepodległą, całą, wolną po wszystkie czasy!

Agenci Rosji i koalicji w Polsce.

„Czas“ krakowski otrzymuje z Lublina następującą niezmiernie interesującą korespondencję:

„Z dzienników i pism, jakie dotarły do nas przez Szwaicercję w okresie po 5 listopada roku ubiegłego, widać, że ogłoszenie państwa polskiego, a zwłaszcza zapowiedź rychłego powstania nowej armii, przyjęło w sferach międzynarodowych państw ententy z niepokojem. Zwiększyło nieufność Polaków do państw centralnych, skoro się nie da wytworzyć sugestji sprzeczności interesów, wyzyskać przynajmniej istniejący kąt nachylenia, podtrzymać dezorientację i neutralizowanie się wzajemne poglądów i zamierzeń—oto z punktu widzenia państw koalicyjnych droga, jaka w sprawie polskiej pozostała, droga mogąca bądź co bądź przynieść zmniejszenie lub odwołanie nowego niebezpieczeństwa. Utrzymanie Polaków w bierności ostateczny cel tej polityki, musiał więc wprawdzie wydać z wielu względów niemal nie do osiągnięcia, nie mniej jednak szereg poważnych danych świadczy, iż do celu powyższego wszelkimi możliwymi środkami i z całą usilnością postanowiono dążyć.

Rzecznikiem podziemnej roboty stała się z natury rzeczy przede wszystkim Rosja. Zliczonych poszlak nie trudno jednak wywnioskować, że Anglija, poparła bezpośrednio akcję, dążącą do ubezwładnienia polskiego aktywizmu.

Przystępując ze zdwojoną usilnością do urabiania w pożądanym dla siebie kierunku prądów politycznych w Polsce, postarała się prze-

dewszystkiem koalicja o pomnożenie liczby agentów, działających na jej rzecz na terenie Królestwa Polskiego od początku wojny. Agenci ci napłynęli do kraju w listopadzie i grudniu przy zastosowaniu najrozmaitszych sposobów i dróg. Równoległe z tym można w Królestwie notować pojawienie się ludzi, pod względem politycznym zupełnie nieokreślonych i zamaskowanych, a siejących jad zdecydowanego pesymizmu, oraz rozkład w małym danym momencie odporny organizm społeczny. Osobniki te, o nieznanym często przeszłości, rozporządzają zwykle znacznymi funduszami, pochodzącymi również z jakichś tajnych źródeł.

Przybierając maskę niepodległościowego „trójfrontowego maksymalizmu“, wygrywając strunę niechęci plebiennej, tkwiącej mocą bezwładności w ideologii mas, operując liczmanami z dziedziny ekonomicznej, przedstawiając wreszcie bezpodstawność polityki czynnej skoro i tak świetna konstelacja musi przynieść państwu polskie, sięgające od morza do morza, starają się ci agenci trafić do inteligencji. Do ludu przemawiają się inaczej: spisek panów z Niemcami, z widmem pańszczyzny w niedalekiej przyszłości, bliskość i pewność powrotu Rosjan, którzy niechybnie wszystkich nieprawomyślnych wieszają będą, oto argumenty, rzucane obalamucanym włośnianom na nocnych tajemnych zebraniach, których kilka udało się wysledzić. Mistrzami okazują się emisariusze przedewszystkiem w kuciu i rozpowszechnianiu najrozmaitszych pogłosek, trzymających Królestwo Polskie w ustawicznym naprężeniu. I tak ogół jest terroryzowany i wstrząsany wieściami, towarzyszącymi niemal regularnie wszystkim przychylniejszym zarządzeniom władz okupacyjnych, o rzekomych klęskach mocarstw centralnych na froncie wschodnim.

Od idei armii polskiej odwołuje się w najrozmaitszy sposób. I tak wytwarza się systematycznie fikcję jakoby żywiołowej nienawiści chłopów do polskiej siły zbrojnej. Jak daleko posuwa się umiejętne korzystanie z każdego wydarzenia, świadczą najlepiej rozrzucone wszędzie po Królestwie głuche pogłoski, że Henryk Sienkiewicz zginął otruty.

Agenci nie poprzestają jednak na agitacji słownej. Wzmocniona ich działalność odbiła się odrazu w publikacjach rozszerzanych w dziesiątkach tysięcy z ogromną zrecznością po całym Królestwie, przede wszystkim w Warszawie. Naprzód pojawiły się nowe przedruki fałszywej odezwy

DR. KOWNAR

Polowanie na słonie w okolicach jeziora Tanganyika.

W kolonjach angielskich i niemieckich są jeszcze słonie, ale już tylko w małej ilości i zwykle słabsze sztuki. Stada słoni, samce o potężnych kłach i olbrzymie stare samice spotyka się jedynie w centralnej Afryce, w okolicach jeziora Tanganyika, Bamveolo i w prowincji Lado. Kolebka ich są nieprzebyte lasy Kongo. Lasy te przez długie wieki jeszcze ochronią słonie przed ostateczną zagładą.

Polowanie na słonie jest dosyć forsowne i jest prawie jedynym polowaniem w Afryce, które z pewnym stałym programem przeprowadzić można. Zresztą chodzi się właściwie na chybił trafił. Słonia natomiast prawie nigdy wypadkiem się nie spotka, lecz tylko idąc za tropem można go zejść. Pochód taki nadzwyczaj uciążliwy, trwa nieraz parę dni.

O ile mam zamiar polować na słonie, to ludzie do tego wywiczeni są zawsze gotowi do odmarszu, potrzebne przybory, środki żywności leżą spakowane. Jeżeli więc znaję świeże ślady, posyłam do obozu wiadomość, że trop znaleziony i skoro oddział nadejdzie, ruszamy śladem. Odciski nóg, wielkości małego półmiska, włożone nieraz na pół

łokcia w ziemię, są nam nicią. Arjady. Gąszcze naszego pochodu nie wstrzymują, bo słonie szeroką ścieżkę wytorowały, więc posuwamy się równo naprzód.

Słoń całą noc wędruje za żerem i nieraz ogromne przestrzenie przebywa, natomiast w czasie godzin południowego skwaru stoi w gąszczu i drzemie. Zdaleka już słychać kłapanie olbrzymich uszu, którymi się od moskitów opędza.

Wzrok u słonia bardzo lichej, natomiast węch doskonały. Dlatego też tylko pod wiatr idąc, można go zejść.

Ta okoliczność utrudnia niezmiernie polowanie i czyni je stosunkowo dość niebezpiecznym. Jak powyżej powiedziałem, słonie zejść można tylko w godzinach południowych i to w gąszczu. Jeżeli więc wiatr nie wieje prosto w oczy, trzeba z wydeptanej ścieżki zejść na bok. Tu się właściwa trudność zaczyna, bo kolczaste zarośla czynią wszelkie posuwanie się niemożliwym. A jeżeli myśliwy kosztem ubrania i własnej skóry przedrze się przez krzaki, to stoi zaklinowany tak, że szybszy ruch, usunięcie się na bok jest zupełnie niemożliwym. Jeżeli po strzale, który ze słoni pomknie w jego stronę, to jest stracony, bo ustąpić nie może.

Przed kilkunastu laty zdążyłem do jeziora Bamveolo. Jezioro to wówczas jeszcze prawie nieznaną, było tematem rozmaitych mytów i baśni, tak że nie można było namówić tra-

garzy do odbycia całej podróży. Minąwszy jezioro Tanganyika, założyłem stały obóz. Zamierzałem w nim spędzić porę deszczową, a w międzyczasie nauczyć się narzeczy plemion okolicznych i zwerbować tragarzy do dalszej podróży. Stałem więc na pagórku rzędy szałasów. Obóz cały otoczyłem palisadą i głębokim rowem.

Przygotowawszy tak zimowe leże, ruszyłem na kilkutygodniową wyprawę, by nawiązać stosunki z mieszkańcami i zaopatrzyć obóz w mięso.

W międzyczasie poczęła się już massika. Codziennie deszcz padał, a raczej leciała woda z nieba na ziemię z intensywnością, o jakiej u nas nikt pojęcia mieć nie może.

Wszelka ochrona przed deszczem staje się niemożliwa, a jedyną nieprzepuszczalną materją jest skóra ludzka. Wobec panującej parnoty najlepiej iść tylko w koszuli, a starać się o to, aby wieczorem było w co się przebrać.

Roslinność spieczona i zeschnięta zakwitła bujnem życiem flory tropikalnej. Ciemna zieleń palm stanowiła tło kwiatom, mieniącym się wszystkimi kolorami tęczy. Zwierzyna skupiona w czasie posuchy nad zbiornikami wody rozeszła się po całym kraju tak, iż rzadko tylko można było antylopy spotkać.

Wobec tego postanowiłem polować na słonie. Tropów było dosyć, ale wszystkie stare. Dopiero po kilku dniach drogi, skoro teren stał się

bardziej talistym, znalazłem świeże ślady. Pozostawiwszy w miejscu wszystko co zbyteczne, ruszyłem naprzód z trzema ludźmi. Dwóch niesło jedzenie, a trzeci sztuciec zapasowy i aparat fotograficzny.

Około południa dnia następnego poznałem po rozmaitych charakterystycznych cechach tropu, że słonie już są w pobliżu. Stado składało się z siedemnastu sztuk, między którymi były dwie niezwyklej rozmiańców. Minąwszy większą płaszczynę otwartą weszliśmy pod sklepienie lasu. Droga, utworzona przez słonie zapraszała nas do dalszego pochodu, ale suchy trzask, jaki czynią drzewa, łamane przez słonie, nakazywał ostrożność. Pozostawiwszy tragarzy u skraju lasu ruszyłem z Missiambirmi za stadem, skręcając z tropu na lewo.

Przeciskając się między lianami, które las cały oplótł i w sieć zamieniły, zrównałem się ze stadem. Sądząc po łopotaniu uszami stado było nie dalej, jak 30 kroków; bujna roślinność zakrywała jednak widok. Trzymając się w odpowiednim odstępnie, posuwaliśmy się naprzód równo ze stadem. Czasem mignęła w powietrzu trąba, czasem palma potężnym łbem nacisnęła z trzaskiem waliła się na ziemię; widocznym było po wolnych ruchach słoni, że chwila południowego odpoczynku się zbliża. I rzeczywiście słonie stanęły i przestały żerować. Zaczekawszy jeszcze pół godziny, zacząłem się bliżej podsuwać.

w sprawie Legionów, napisanej ręką jeszcze w r. 1914, pod którą miało czelność podpisać nazwisko Henryka Sienkiewicza; dalej przedruk broszury „Od Jasnej Góry do Heilbergu” itd.

Następnie puszczono rzeczy nowe. Jeszcze przed dn. 5 listopada ukazała się broszura „Pręgiarz”, podrzucona wprost w skrzynki listowe mieszkańcom po całej Warszawie. Jest to ohydny paszkwil, mający na celu zdyskredytowanie wszystkich aktywnych polityków w Królestwie Polskim i Galicji, od stronnictwa narodowego począwszy, do skrajnej lewicy. Bez porównania zresztą napisany fałszywką mowy Bethmanna-Hollwega, okazał się w swym oddziaływaniu jeszcze szkodliwszym.

W całej działalności emisariuszów widać, iż kierowali są przez wspólnie i mocno zadzierzgnięte organizacje. Organizacje te w części znane i wykryte, jak np. rosyjska organizacja „Czarnego Orła”, posiadała sprawną służbę łączności. To też planowość oraz nieuchwytność całej akcji czyni ją tem droższą. W kilku jednak wypadkach rozzuchwaleni agenci, pewni widocznie lokalnego oparcia, zaczęli występować zbyt otwarcie. W następstwie zostali przez czynniki antyrosyjskie wysłędzeni.

Historja dopiero wykaże, ile zła i zamętu przyniosła ta robota w obecnym przełomowym momencie dziejowym. Należy jednak przed nią ostrzedz, bo chociaż wszędzie wojska się, w wielu wypadkach jasna i niemal naczona, uchodziło zdaje się uwagi i zamato jest brana w rachubę przy ocenie sytuacji w Królestwie Polskim.

Rządy szarłatów.

Zamordowany w końcu grudnia Rasputin był tylko jednym z długiego szeregu pseudo-mystyków, którzy znaleźli w Carskim Siole gościnę, niesłychane wpływy i olbrzymie zarobki.

Za Aleksandra III nagle się sym był Joon Kronsztacki, który zajmował się przeważnie „cudotwórstwem” w zakresie medycyny, a na politykę wpłynął tylko o tyle, że rozzuchwiwał ponury fanatyzm. Wpływ jego nie przetrwał śmierci cara.

Mikołaj II zaraz po wstąpieniu na tron okazał wiele skłonności do rozmaitych tajemniczych praktyk. Po naglej zniknięciu ks. Meščerskiego, który z Mikołaja II chciał zrobić nowego Budę, operował jakiś czas na dworze rosyjskim angielski Philips, magnetyzator i hipnotyzer, który pierwszy wyzyskał nęrową nieodporność carowej i osiągnął znaczne zyski ze swoich przepowiedni i wywoływania duchów.

Zastąpił go po pewnym czasie znacznie praktyczniejszy Bezobrazow, protegowany w ks. Aleksiego i admirała Aleksiejewa, późnie szego wice króla Mandzurji. Ta znaczna spółka, która oddziaływała na słaby umysł cara mistycznymi projektami stworzenia jakiegoś olbrzymiego państwa na wschodzie, prowadziła jednocześnie szar-

latone spekulacje gruntowe i leśne w Mandzurji Ktoś, przywiązując sobie bezprawnie olbrzymie przetrzenie władz budujących się tam bliżej kolejowej. W końcu przedsiębiorstwa Bezobrazowa i wielkich kłopotów zanępkowały w najwyższym stopniu Japonię i stały się jednym z głównych powodów wojny mandzurskiej.

Kłeska poniesiona w Azji na lądzie i morzu miała ten skutek, że oczyściła atmosferę w Rosji zmuszając wszystkich sprawców tej fatalnej wojny do zniknięcia z widowni. Dwór pozostał przez czas jakiś bez przyobecnego mistyka. Dopiero wypadki rewolucyjnego wydobycia na wierzch nowe zastępy religijnych kuglarzy, którzy chcieli ratować prawosławie i samodzierżawie przed zgubnym wpływem liberatów, rewolucjonistów, „inorodków” katolików i znalazli dlatego łatwy dostęp do dworu.

Byli to przeważnie albo ciemni „cierńcy” z zapadłych monasterów, zwłaszcza z Poczajowa, albo tak zwani „starcy”, jednostki często nie zupełnie pożyteczne, które posiadały pewną znajomość pisma świętego, szerzyli wśród ludu najzwyklejsze zabobony wyszukując przytem łatwo wierności i analfabetyzm mas nieoświeconych.

Wśród pierwszych odznaczonych Heliodor, autor paszkwilów o Kościele katolickim. Jeden z głównych współpracowników Eulogiusza. Wyższe duchowieństwo pozbyło się jednak fanatyka, który osłabł powodem znowu zaczął głosić jakiś dziwną reformę prawosławnej cerkwi w duchu usunięcia wszelkiej hierarchji. Zresztą gwiazda jego zbladła, odtąd na horyzoncie petersburskim pojawił się „starzec” Rasputin.

Przeszłość tego oświełka, który przez lat blisko 10 wywierał wielki wpływ na losy Rosji — jest nieznaną. Wiadomo tylko, że przybył z tobojskiej gubernji, z jakiejś zapadłej wsi, gdzie nagłe poczuł natchnienie do głoszenia „prawdy”, ewangelji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należał do jednej z sekt, które trawia i rozkładają urzędowy rosyjski kościół — a sądząc z jego późniejszych praktyk musiał coś zaszyścić z nauk „ohłystów” lub „skopców”, które yoh pomimo ciągłego prześladowania nie zdążyło dotychczas wypieć. Nie był jednak Rasputin ani czarncem, ani duchownym, a chociaż w roku swego dworskiej kariery robił ciągłe usiłowania, aby uzyskać święcenia, ani petersburski Patriarcha ani Antoniusz wotyński nie chcieli spełnić jego prośby, pomimo nadzwyczajnych protekcji, które go otaczały. Podobno na Rasputina ciążyło podejrzenie, że zabił kogoś w Syberji, a dla synodu, który obawiał się jego wpływów, był to wystarczający powód, aby go nie dopuścić do godności kapłańskiej.

Pozostanie to dla Europy zagadką, w jaki sposób ten prostak i kuglarz zdobył nietylko wkręcić się do dworu, ale pozyskać tam pie wszorządne stanowisko i zdobyć głos przy ważnych politycznych postanowieniach.

Niepodobna powtarzać plotek i legend, które krążyły o młodym „starcu” i jego dworskich zwolennikach, ale to pewna, że był czas, kiedy Rasputin robił i obalał ministrów, a o jego względy zabiegali najwybitniejsi politycy i najwyżsi dygnitarze.

Zgon Rasputina jest tylko zakończeniem jednego z tych gwałtownych przejść, których widownią była w ostatnich latach stolica.

Czy Anglja walczy o Belgię?

Oświadczeniu rządu niemieckiego z dnia 13 stycznia r. b., że Anglja w r. 1887 była zdecydowana nie przeciwdziałać, pod pewnymi warunkami, przejściu przez Belgię, zaprzeczano w Londynie, jako „zupeł-

nie nieuzasadnionemu”. Daje to powód organowi kancelarza Rzeszy „Nord. Allgem. Ztg.” do szerszego omawiania, z którego, za „Vorwärtssem” przytaczamy co następuje:

Bulanżeryzm był wtedy we Francji u szczytu swej potęgi i możliwość wojny francusko-niemieckiej była bliska. Zwycięstwa Francji nie leżało jednak w interesie Anglii podług zapatrywań konserwatywnego gabinetu Salisburego. Ukazał się wtedy właśnie w dzienniku „Standard”, organie Salisburego, w dniu 4 lutego 1887 r. artykuł, podpisany przez „Diplomaticusa”, który w tłumaczeniu „Nord. Allgem. Ztg.” brzmi:

Jakkolwiek bardzoby Anglja musiała ubolewać nad faktem najazdu na ziemie belgijską przez którąkolwiek ze stron wojujących, to jednak nie może ona stanąć po stronie Francji (nawet gdyby Niemcy próbowały obejść strzydło francuskie wdarcie się przez belgijskie Ardeny) bez poważnego naruszenia głównych celów wielkobrytańskiej polityki światowej, lub zupełnego odstąpienia od tej polityki.

Leocz, zapytają, czy Anglja nie jest związana podpisem. Czyliż nie jest ona obowiązana dotrzymać publicznie danych zobowiązań? Odpowiemy na to, iż angielski minister spraw zagranicznych musi znaleźć sposób rozwiązania tej sprawy bez wciągnięcia Anglii w wojnę. Chwilowe zużytkowanie prawa przejścia przez terytorium to zupełnie co innego, niż trwała, nieuprawniona okupacja tego terytorjum; a napawno Anglja z łatwością otrzymałaby mogła od księcia Bismarka obszerne i dostateczne gwarancje, że po skończonej wojnie teren belgijski w nienaruszonym stanie zostanie zwrócony.

Wywody „Diplomaticusa” poparli wówczas „Standard” w artykule wstępnym, w którym m. j. pisał: „Wydaje nam się, że „Diplomaticus” dobrze zna naród angielski, jeśli zaznacza, że interwencja nie odpowiadałaby ani angielskim pragnieniom, ani angielskim interesom”.

W tym samym duchu wyrażał się również znany publicysta Stead w „Pall Mall Gazette”, zaś Charles Dilke pisał:

„Francja i Anglja uważałyby za szaleństwo strzedz nienaruszalności Szwecji przed Rosją, a to samo myśli zupełnie otwarcie Anglja w stosunku do Belgji”.

„Nord. Allgem. Ztg.” wyciąga stąd wniosek, że wszelkie traktaty gwarancyjne tylko wtedy byłyby

dotrzymywane przez angielskich mężów stanu, gdyby odpowiadali interesom Anglii, przyczem organ ten przyrównywa sytuację z roku 1887 do sytuacji 1914 roku i powiada, że Rzesza niemiecka wobec zagrożenia jej sercu przez możliwe napadnięcia na zachodnie okęgi przemysłowe przy jednoczesnym ewent. marszu rosyjan przez Prusy wschodnie i Śląsk na Berlin, musiała zużytkować belgijskie terytorjum jako teren przejściowy. Obecnie zaś Niemcy muszą mieć pewność, że Belgja nie będzie w przyszłości bramą do naszego interesu Anglii, zamykać się będzie lub otwierać na wschodzie lub na zachodzie.

Jak się to może stać? — zapytuje „Vorwärts”? — W jaki sposób to zrealizować? W sposób, który stworzy zagwarantowaną neutralność Belgji po wsze czasy.

Postugaczka-morderczynią.

W przeciągu krótkiego czasu dokonane zostało w Wiedniu trzecie morderstwo rabunkowe. Mianowicie w sobotę w południe zamordowana została Gizela Loschitz.

Przed kilku laty umarł znany lekarz dentysta dr Pfeffermann, wynalazca pasty do zębów, która w swoim czasie była w powszechnym użyciu. Dr Pfeffermann pozostawił córkę Gizelę, która wyszła za mąż za urzędnika Loschitza. Tajemnicę wyrabiania pasty przechowywała strupulanie Loschitzowa i w obojnym pokoju zajmowała się jej fabrykowaniem osobliście bez żadnej pomocy. Równie wysyłała załatwiała sama, prowadząc także księgi i korespondencję. Owdowiały, poświęciła się w zupełności interesowi, aczkolwiek odziedziczyła po ojcu majątek. Jedną jej córką jest nauczycielka, druga urzędniczką. Loschitzowa należała do oryginalów. O swoich interesach nie mówiła nawet z córką, nie mówiła nawet nigdy o sobie, tak dalece, że córka nie wiedziała, ile matka ma lat. Dnia 14 września każdego roku obchodziła Loschitzowa swoje urodziny, ale w którym roku się urodziła o tem milczała. Po za tem córka i matka kochały się.

Służącej stalej nie miała zamordowanej, poprzedzając na postugaczce. Funkcje te pełniła od grudnia kobieta pod nazwiskiem Józefiny Leitner, która jako służąca miała dobre świadectwa.

Odtąd ta postugaczka, poznawszy dokładnie tryb życia swojej pani, uknuła plan zamordowania jej i obrabowania. Wiedząc, że w sobotę przyjdzie panna Loschitz na obiad nie o godz. 12, lecz dopiero o godz. 3 po południu, skrzyżowała z tego czasu. Loschitzowa zamordowana została jakimś narzędziem, poczem zrabowała jej kieszonkość i gotówkę.

Urządzone jeszcze nie zostało stwierdzeniem, że postugaczka owa jest morderczynią, ale wszystkie okoliczności przemawiają niezdłarnie za tem, zwłaszcza, że Józefina Leitner zbiegła.

Córka zamordowanej w albumie zawodowych postugaczek, okazana jest w dyrekcji policji, rozpoznana w jednej z fotografii Józefiny Leitner. Fotografia ta jest zarazem fotografią karnej już często Wilhelminy Lichtenacker, poszukiwanej pod zarzutem popełnienia kradzieży. Jej kochanek Aleksander Hirt, agent handlowy, jest również poszukiwany przez policję. Policję podejrzewa, że on zamordował Loschitzową, a postugaczka była mu tylko pomocną.

Nareszcie ujrzałem grupę ciemnych, grubych kłoców: to nogi—ciała jeszcze ciągle lłanami zastonięte. Podeszedłem jeszcze kilka kroków; wtem, czy wiatr się zmienił, czy odległość była za bliska, słońce się zanępkowało. Kłapanie uszami stało się szybsze, słysząc było świst powietrza, wciąganego trąbami i po paru chwilach wynurzył się z gąszczu łeb olbrzymiej samicy. W tem położeniu strzelanie nie miało sensu, prócz tego samica była bez kłw. Przypadliśmy tedy za grubszym pnem i czekaliśmy bez ruchu. Słońce coraz bardziej zanępkowane zbliży się w jedną masę i zwolna ku nam kroczyły. Samica minęła nas w odległości trzech kroków i, zwiętrzywszy wtedy dokładnie niebezpieczeństwo, ruszyła naprzód tym posuwistym krokiem, który jest tak szybki, jak kłus dobrego konia. Jeden ze słońc otarł się o drzewo, za którym stałem. W tym zamęcie mignęła mi w odległości dziesięciu kroków głowa, uzbrojona olbrzymimi kłami.

Strzeliłem, mierząc między oko a ucho, w miejsce, gdzie mózg się znajduje. Mózg u słońca jest bardzo mały, a tem samym trudny do trafienia. Strzał w głowę albo kładzie słońca na miejscu, albo zupełnie mu nieszkodzi. Kula gubi się w masie kostnej czaszki. Tym razem słońc zwał się na miejscu, lecz w tej samej chwili się zerwał i na sekundę odstąpił łopatkę, w którą z lewki strzeliłem. Słońce zatrząbity, odezwa-

ło się kilka krótkich poryków i stało runęło ku polu.

Skoczyliśmy za nimi. Na skraju lasu przedstawił się nam cudny widok. Siedemnaście tych gruboskróćców, zbitych w gromadę, otaczało i podpieralo rannego słońca. Wolnym stępem kierowały się wprost na odkrytą płaszczyznę. Chwyciłem w rękę aparat fotograficzny i biegnąc zrobiłem parę zdjęć. Po paruset krokach, mimo, iż słońce szły stosunkowo wolno, zabrakło mi oddechu. Stanąłem tedy, posłałem Missiambire po tragarzy a potem ruszyliśmy za śladem. Po paru kilometrach ujrzałem słońce stojące w cieniu palm. Ranny zawsze w środku stada. Ponieważ teraz posuwałem się ze złym wiatrem nie chciałem bliżej podchodzić i z odległości stu kroków strzeliłem, mierząc w kolano tylnej nogi. Strzał ten tylko wtedy się udaje, kiedy kula strzaaska kość; słoń na trzech nogach iść nie może. Tym razem miałem szczęście, słoń przysiadł na zadzie. Reszta słońc skupiła się jeszcze cieżniej koło niego, tylko stara samica poczęła się kręcić, porykiwać i wreszcie ruszyła w naszą stronę.

Przypuściłem ją na pięćdziesiąt kroków i strzeliłem między oczy. Strzał taki słońca nie zabija. Liczyłem tylko na to, że siła uderzenia samicy oszołomi i powstrzyma. W tych czasach używano jeszcze kalibru ósmego, którego kula ważyła 118 funta a prochu dymnego było 36 gramów.

Samica tralona tym pociskiem zachwiała się, skrzyła w bok i ruszyła przed siebie. Reszta słońc puściła się za nią, porzucając rannego. Odfotografowałem słońca z bliska i dobiełem go kulą za ucho.

Kły oba były równej długości, jeden cieższy, silniej zakrzywiony, drugi grubszy, był prawie prosty. Po wyrabaniu z czaszki ważyły 136 funtów.

Jednego z tragarzy posłałem do obozu po ludzi potrzebnych do oprawienia słońca i po świeży prowiant a sam pozostałem w pobliżu. Wybudowałem szałas, rozpalili ognisko i potoczyliśmy się spać. Nad ranem zbudziło nas trąbienie słońc. Wsunąłem się z szałasu i ujrzałem stado słońc, z jedenastu sztuk złożone. Szły wolno w rozwiniętym szyku, zerując. Przy świetle księżycy, który między dwoma chmurami się zjawił, błyszczwały wspaniałe kły. Słońce zbliżyły się ku nam. Ponieważ słońc w nocy chętnie atakuje, a strzelanie przy świetle księżycy jest zawsze problematycznym, dałem ludziom znak i pod oieniem palm zemknęliśmy cichaczem. Słońce przesyły spokojnie i długo jeszcze było słysząc ich trąbienie.

Rozgrzani nadzieją polowania, nie kładliśmy się spać, lecz przy ogulsku przeczekaliśmy do rana. Skoro świt ruszyłem z Missiambirem w trop. Tragarza zostawiłem w warcie przy zabitym słońcu.

Już o ósmej godzinie dojrzałem

stado. Zastaliśmy całe towarzystwo po świeżej kąpieli, której ślady widoczne były w formie sadzawek, wytłoczonych w bagnie. Słońce obciążone młotem stały w niskich krzakach akacji, trąc się z roskosza o pojedyncze pnie drzew palmowych. Teren był doskonały do strzału, ale za to podejście było niełatwe, bo, że ścieżki wydeptanej, kroku jednego nie można było zboczyć. Począłem więc ścieżką podchodzić. Missiambiri niósł za mną sztuciec rezerwowi. Tak zbliżyliśmy się na kroków 40. Wiatr niezupełnie dobry już nas zdradził i trąby poczęły się podnosić i wydawać ostry świst. Nie tracąc czasu wybrałem najsilniejszą sztukę i strzeliłem za oko. Z lewki strzeliłem do drugiego słońca, mierząc w łopatkę. Słońce rzuciły się do ucieczki, a jeden z nich ruszył przed siebie ścieżką, na której stałem. Wyciągnąłem rękę za siebie po sztuciec rezerwowi, ale Missiambiri go nie podaje. Odwracam głowę i widzę mego baya uciekającego co sił starczy. Rzuciłem się na ziemię i przyłgnąłem do krzaków. Słońc przebiegli o krok odemnie. Zerwałem się copperszej i ładując sztuciec puściłem się za słońcem. Ale jeszcze nie zdążyłem się do strzału przygotować, kiedy słońc dopadł Missiambirego i już zobaczyłem chłopaka, jak, zataczywszy łuk w powietrzu, spadł między krzaki akacji.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 26-go stycznia.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Walki nad rzeką Aa także i wczoraj przyniosły zupełny sukces atakującym dywizjom wschodniopruskim, które wzięły w posiadanie dalsze stanowisko rosyjskie po obydwu stronach rzeki.

Na prawym brzegu wschodnim zatańczyły się silne kontrnatarcie nieprzyjacielskie. Wzięto 500 jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

W górach Bereckich odparto w dolinie Casinu ataki licznych kompanii rumuńskich.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Nic nowego.

Front macedoński.

Pod Bujuck Tao, na stokach gór Moglena, wojska bugarskie odparły natarcie sił serbskich.

Zachodnia widownia wojny.

Na zachodnim brzegu Mozy w odcinku generała plechoty v. Francois doświadczono pułki westfalskie i oddziały pułków badenskich pod dowództwem generała - porucznika Borne, wsparte skutecznie przez artylerię, pionierów i przyrządy do rzucania min, wzięły szturmem rowy francuskie na wzgórzu 304 na przetrzeźni 1600 metrów.

W starciu na bagnety poniosł nieprzyjaciół krwawe straty i pozostawił w naszych rękach 500 jeńców, w tem 12 oficerów, oraz 10 karabinów maszynowych. W nocy przeszli francuzi do ataku, który się nie powiódł. Po bokach atakowanego punktu, przedsięwzięcia na „Martwym Człowieku” i na północnym wschodzie od Avecourt doprowadziły do pożądanego wyniku.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN, (Urzędowo) 26-go stycznia.

Wschodnia widownia wojny.

Na południowym skrzydle frontu wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa odparto natarcie rumuńskie w dolinie Casinu.

Jeden z lotników naszych zestrzelił dnia 28 b. m. latawiec rosyjski podczas walki w powietrzu. Poza to na froncie austriacko-węgierskich sił zbrojnych nie wydarzyło się nic nowego.

Włoską widownia wojny.

Nie zaszło nic szczególnego.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Nie zaszło nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler,

marzalek polny porucznik.

Wyborowy suchy torf i drzewo

do sprzeczania, ulica Kolejna 26

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 26.I. — Urzędowo donoszą 25 stycznia po poł.

Po gwałtownym ostrzeliwaniu przez artylerię usiłovali Niemcy bezskutecznie wykonać wycieczkę do naszych rowów na południowym wschodzie od Bery au Bac. Na terenie nieprzyjaciół pozostawił poległych.

Pozatem wszędzie noc minęła stosunkowo spokojnie.

PARYŻ, 26.I.—Urzędowo donoszą 25 stycznia wiecz.

Artylerię naszą skierowała ogień niszczący na urządzenia niemieckie i baterje w okolicy Burs (na północnym wschodzie od Luneville) i na Hartmannswellerkopf.

Z pozostałych odcinków frontu nie szczególnego niema do doniesienia.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 26 stycznia. — W okolicy Buzach podjęliśmy w środę bardzo pomyślną wycieczkę. Położono trupem wielu nieprzyjaciół, zniszczono rowy i okopy i wzięto kilku jeńców. Straty nasze wyniosły 2 rannych.

Dwa oddziały nieprzyjacielskie przepędzono na wschodzie od Raquissant, trzeciemu zaś powiódł się dojść do naszych rowów na wschodzie od Ypres, lecz zastał on natychmiast przepędzony, a stanowisko nasze zostało odzyskane.

Artylerja nieprzyjacielska była szczególnie czynną w odcinku Ypres. Odpowiadaliśmy skutecznie.

Wykonalismy również skuteczną wycieczkę do rowów nieprzyjacielskich na wschodzie od Neuville — St. Vaast.

Silna obustronna działalność lotnicza.

Urodziny cesarza Wilhelma.

BERLIN, 26.I. — Depesza Biura Wolffa: Kanclerz Rzeszy Bethmann Hollweg, sekretarz spraw zewnętrznych Zimmermann i inni przedstawiciele władz Rzeszy, z okazji urodzin cesarskich udali się do wielkiej kwatery głównej.

Wyprawa morską.

BERLIN, 26.I. (Urzędowo). W nocy z 25 na 26 stycznia niemieckie lekkie siły zbrojne morskie udały się na wody wybrzeża angielskiego w zamiarze zaatakowania nieprzyjacielskich statków strażniczych oraz okrętów wojennych posterunkowych, które według doniesień służby wywiadowczej, miały się znajdować w okolicy na południe od Lowestoft. Staranne poszukiwania nieprzyjaciela wykazały jednakże, że go tam już nie było. Następnie zbliżono się na małą odległość do ufortyfikowanej miejscowości Louthwold, silnie ją oświetlono przy pomocy granatów świetlnych naszych łodzi torpedowych, poczem wzięto ją pod silny ogień naszej artylerji okrętowej. Skonstantowane zostały liczne trafne pociski. Na drodze powrotnej siły nasze zbrojne nie napotkały również nigdzie śladu wroga i całe i nienaruszone powróciły szczęśliwie do miejsc wyruszenia.

Szef Sztabu Admirality.

Projekt konferencji pokojowej.

ROTTERDAM, 26.I. „Times” donosi z Waszyngtonu, że Wilson projektuje konferencję pokojową w Hadze, na której ma być rozważany plan trwałego pokoju europejskiego. Ruch pokojowy w Ameryce wzrasta.

Dokoła sprawy pokoju.

GENEWA, 26.I. Paryski „Temps” donosi z Waszyngtonu, że Wilson w czasie przyjęcia w Białym Domu oświadczył, iż nie otrzymał żadnych poufnych informacji o warunkach pokojowych Niemiec.

BERLIN, 26.I. „Nordd. Allgem. Ztg.” pisze: Godne uwagi wiadomości nadchodzą o ostatnim posiadaniu francuskiej izby deputowanych. Pokazuje się, że we Francji knebluje się wszystko; co tylko dążyć chce do utworzenia drogi do pokoju. Briand usłyszał, że tylko te dzienni-



Od dziś Sensacja Tylko 4 dni!

Zielony demon

wielki romans kryminalny w 5 aktach
ze znakomitą **Marią Orską** w gł. roli
Reżyserja Maksa Mack.
Początek o g. 3. Ceny zwyczajne.

ki cieszą się wolnością, które śpiją na chwałę rządu. Wśród rozpraw Briand przyznał bez ogródek, że zadaniem cenzury jest tłumienie kampanji przeciw wojnie i agitacji za pokojem. Na sali rozbrzmiewały okrzyki: „Więc pan chcesz dalszej wojny? Dlaczego nie zabroniłeś pan drukowania orędzia Wilsona?” Zawsza te dowodzą, że we Francji tylko środki przymusowe utrzymują prasę w nastroju wojowniczym. Nie też dziwnego, że cenzura francuska, poza kwaśno-słodkimi wyrazami uznania dla idealizmu Wilsona, przepuściła tylko ostre odrzucenie jego orędzia. Prasa niemiecka, jak wiadomo, z orędziem Wilsona wypowiedziała się bez najmniejszego wpływu ze strony cenzury.

„Nieograniczona wolność myśli, powiedział Briand, jest obecnie niedopuszczalna”. Jest to dosyć ostrożne wyrażenie bezwzględnej tłumienia myśli, jakiem posługuje się Briand, by powstrzymać wzrastającą krytykę. W izbie ma on znaczną większość do rozporządzenia. To nam nie przeszkadza jednak rzucić wzrokiem na prawdziwy nastrój Francji, który wobec wojenniczego stanowiska rządu o wiele więcej jest opożycyjny, niż świat przypuszcza.

Wiec polaków amerykańskich z powodu wskrzeszenia Polski.

NOWY JORK, 26.I. — Depesza iskrowa korespondenta biura Wolffa: Komitet narodowy polski w Nowym Jorku zorganizował wiec ludowy z powodu uroczystości wskrzeszenia niezależnego państwa polskiego. W zebraniu tem uczestniczyło przeszło 3,000 polaków amerykańskich, mężczyzn i kobiet. Wiec uchwałił rezolucję, wyrażającą, że ogłoszenie Polski niepodległej przez państwa centralne po ich zwycięstwie nad Rosją jest poważnym i decydującym krokiem na drodze ostatecznego rozwiązania kwestji polskiej. Uznano znaczenie i ważność aktu państw centralnych z 5 listopada 1916 r. i wyrażono przekonanie, że niepodległe państwo polskie będzie kamieniem węgielnym pokoju trwałego w Europie. Rezolucja zawiera protest przeciw temu, że w nocie koalicji z dnia 10 stycznia powiedziano, iż Polska ma być zwrócona Rosji, a przyszłość jej uczyniono zależną od kaprysu tego samego cara, który jeszcze przed kilku laty wznosił w Polsce liczne szubienice, a dziesiątki tysięcy ludzi zsyłał na Syberję. Polska musi być wolna i niepodległa, i sama decydować ma o swoich losach. Wiec zwrócił się do prezydenta Wilsona z prośbą, aby wierny tradycjom amerykańskim poczynił zaraz kroki celem uznania Królestwa Polskiego przez Stany Zjednoczone.

Pomiędzy mówcami znalazł się znany przywódca irlandczyków, sędzia najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych, Cohalan, który oświadczył: Nie będzie nigdy wolności w Europie zachodniej, dopóki Irlandja nie otrzyma niepodległości, i nie będzie wolności w Europie wschodniej, dopóki niepodległość Polski nie bę-

dzie wskrzeszona. Anglja i Rosja byłaby niebezpieczeństwem dla cywilizacji, gdyby im udało się w wojnie obecnej odnieść ostateczne zwycięstwo.

Zebrani złożyli 15,000 dolarów na polski fundusz ratunkowy.

Dymisja Pokrowskiego.

SZTOKHOLM, 26.I. Z Piotrogrrodu donoszą: Według informacji „Russk. Słowa”, rosyjski minister spraw zewnętrznych Pokrowski podał się do dymisji.

OBWIESZCZENIE.

Podatek od dochodów pracowników pracujących w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych za II półrocze 1916 r. był płatny 15 stycznia r. b. Wzywam wszelkie do publicznego składania rachunków obowiązań handlowo-przemysłowe przedsiębiorstwa, które z wpłaceniem tego podatku jeszcze zalegają, spełnić w tym względzie swój obowiązek najpóźniej do 25 b. m. Przeciwno po tym terminie jeszcze będącym opieszłym zastosowane zostaną dodatki podatkowe.

Jednocześnie z uiszczeniem podatku winien być poany obrachunek do Wydziału podatkowego w Prezyjum Policji, Wydział VII, pokój 90.

Przedsiębiorstwom, które podatek za I półrocze 1916 r. mylnie obliczyli na zasadzie dawniejszych na 1914 i 1915 w mocy będących stawek procentowych dana jest możność przy obliczaniu podatku za II półrocze uczynić odpowiednią poprawkę i ewentualnie za mało policzone sumy teraz dopłacić.

Miarodajne stawki procentowe zostały podane w moim obwieszczeniu z dnia 16 grudnia 1915 r. ogłoszonym w prasie 23 grudnia r. b.

Łódź, dnia 19 stycznia 1917 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policji

Loehrs.

Obwieszczenie.

dotyczące zaskwestrowania, zameldowania zapasów, oraz tranzlokacji i handlu obrabiarkami i maszynami elektrycznymi, oraz aparatami elektrycznymi

- § 1.
- Należy zameldować następujące maszyny i aparaty, podlegające sekwestrowi:
- A. Wszystkie maszyny narzędziowe do obrabiania metali z częściami dodatkowymi, jak: tokarki wszelkiego rodzaju, tokarnie, wiertarki, wiertarki i frezarki wszelkiego rodzaju, fugalnice, strugarki poprzeczne (Shapino), heolarki, gwinciarzki, tokarki odcinające i maszyny do cetrutowania, piły do cęcia (metali) na zimno i na gorąco, szlifierki i polerownice, maszyny do ścinania metali i przebijanie dziur, wyrówniarki, gładzarki i t. p.
 - B. Wszystkie elektryczne maszyny wraz z rozrusznikami i regulatorami, transformatorami, aparatami dla każdego rodzaju prądu i napięcia, a mianowicie:
 - 1) elektromotory o sile ponad 5 H. P. (3,7 K. W.) wraz z częściami dodatkowymi;
 - 2) wytwarzacze prądu (dynamo, generatory) ponad 4; 5 K. W., czyli K. V. A. z częściami dodatkowymi;
 - 3) przetwornice i prądnicze silnikowe ponad 4 K. W. względnie K. V. A. po stronie wtórnej wraz z przynależnościami;
 - 4) transformatory ponad 4, 5 K. V. A. wraz z przynależnościami;
 - 5) aparaty rozrządne, bezpieczniki, aparaty uruchamiające i regulujące, ładownice i elektromierze i t. d. dla siły prądu ponad 500 A., o ile one nie należą jako części dodatkowe do maszyn i transformatorów, wymienionych w punktach 1—4.

§ 2.

Zameldowanie. Każdy, kto posiada lub przechowuje maszyny, czy też aparaty wyżej oznaczonego rodzaju, jest obowiązany do natychmiastowego zameldowania ich, najpóźniej jednak do 1-go stycznia 1917 r., bez względu na to, czy wykonano już przedtem zameldowanie lub zaskwestrowanie, czy też nie.

KUPON

dający prawo zakupu biletów na przedstawienia środowe Czytelników

— N. Kurjera Łódzkiego —

Kupon ten należy okazać w Administracji „Kurjera”
ul. Zachodnia 37, przy zakupie biletów.

Ważny tylko do dnia 31 b. m.

Zameldowanie należy uskutecznić:
Dla obszaru warszawskiego Prezydent Policji w komisji dla sekwestrowania maszyn w Warszawie, ul. Wiejska 16.
Dla obszaru Prezydent Policji Łodzi, Pabłanów i Zgierz w oddziale komisji dla sekwestrowania maszyn w Łodzi, Przejazd 30.
Dla pozostałych części General Gubernatorstwa u naczelników powiatowych.
Naczelnicy powiatów winni otrzymane zameldowania, ułożywszy je możliwie podług faktycznej, jaknajspieszniej odsyłać do komisji dla sekwestrowania maszyn w Warszawie.
W zgłoszeniach należy wymienić:
1) miejsce zameldowania, ulicę i numer domu osoby, obowiązanej do zgłoszenia;
2) imię, nazwisko, oraz przynależność państwową właściciela;
3) określenie maszyn i aparatów podług ilości, rodzaju i miejsca przechowania;
4) wymienienie czy i kiedy maszyny zostały zaskwestrowane.
Za ścisłe, punktualne i zupełne zgłoszenie odpowiedzialni są, oprócz wójtów, wszystkie osoby, towarzystwa, gminy, firmy, stowarzyszenia, kupcy, komisjonerzy, agenci, ekspedytorzy

i t. d., którzy posiadają lub przechowują maszyny wymienionego rodzaju.
Sporządzeniem dokładnego opisu i oceną maszyn zajmą się na miejscu organa komisji dla sekwestrowania maszyn. Właściciele maszyn i t. p. są obowiązani bez wynagrodzenia okazać tym ostatnim wszelką niezbędną przy sekwestracji pomoc.
§ 3
Handel i translokacja. Wzbronionem jest dysponowanie zaskwestrowanymi maszynami lub aparatami przez kupno, sprzedaż lub w inny sposób albo też zmienianie miejsca ich przechowywania bez osobnego pozwolenia.
Również konieczne jest pozwolenie dla dowożenia maszyn i t. p. podlegających sekwestrowaniu do obszaru General Gubernatorstwa, dla wywożenia ich z takowego lub też dla przewożenia przez obszar General Gubernatorstwa. Uzasadnione wnioski o zwolnienie, dowóz, przywóz i przewóz, w których konieczność lub prawdziwość danych musi być potwierdzona przez władzę niemiecką, należy na piśmie skierować do komisji dla sekwestracji maszyn w Warszawie.
Jedynie ten wydział jest uprawniony do udzielania wyżej wymienionego pozwolenia.

§ 4
Postanowienie karne. Kto wykaza przeciw przepisom niniejszego rozporządzenia lub też pobudza, czy zachęca do wykroczenia, kto nie poda zgłoszenia w czas lub też poda niedokładne dane, kto bez przepisanych w § 3 pozwoleń na wywóz, lub przewóz sam transportować będzie maszyny lub też poleci transportowanie innym osobom, lub też dokonana zmian w maszynie, będzie na wniosek komisji dla sekwestracji maszyn ukarany bądź więzieniem do 5 lat, bądź też grzywną do 10 tysięcy Mk. oddzielnie lub łącznie; również może komisja dla sekwestracji maszyn odebrać mu maszyny i t. p. bez wszelkiego odszkodowania i bez postępowania sądowego.
§ 5
Zwolnienie od kary O ile na zasadzie tego obwieszczenia będą bez przedsięwzięcia kroków ze strony władzy zgłoszone maszyny, które już przedtem podlegały sekwestracji, lecz nie zostały zameldowane, w takim razie nastąpi zwolnienie od kary.

§ 5
Rozporządzenie otrzymano natychmiast moc obowiązującą.
Wszystkie przedtem wydane rozporządzenia dotyczące sekwestracji, zameldowania maszyn, oraz handlu i translokacji wymienionych maszyn i t. d. zachowują swą moc, o ile nie sprzeciwiają się wyżej wyliczonym przepisom.
General Gubernator
pdp. v. Beseler.
OBWIESZCZENIE
Wyberanie lodu z wodociągów i kąpieli w jego obwodzie administracyjnego w interesie zdrowotności publicznej jest zakazane.
Wyjątki tylko o tyle mogą być uczynione, o ile lód przeznaczony jest wyłącznie do potrzeb technicznych. Odnośne wnioski należy składać do Prezydium Policji.
Wykroczenia będą karane.
Łódź, dnia 15 lutego 1916 r.
Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w zast.
v. Bernwitz.

TEATR POPULARNY (Konstantynowska 16). Zrzeszenie Artystów Polskich | **Repertuar Świąteczny.**
W niedzielę, 28 stycznia 1917 r. o 3 po południu | 0 godzinie 7 i pół wiecz. **Po raz pierwszy!**
SYBIR dramat w 4 aktach | **Robert i Bertrand**
Gabryeli Zapolskiej | krotkowilla w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami w przekładzie W. L. Anczyca
Bilety do nabycia w kasie teatru w dniu widowiska od 10 rano.

Tylko w ODEONIE Przejazd Nr. 2.
Najznakomitsza artystka dramatyczna **FERN ANDRA** odtwarza rolę główną dramatu psychologiczn. w 5 cz. pod tyt.
„Dwaj przyjaciele”
Wspaniała wystawa! Niebywała gra! Nowa dyrekcja! Teatr gruntownie odśwież.
Wyborowa orkiestra. Foyer przekształcone na ogród zimowy, Centralne ogrzewanie.
Biuro ogłoszeń wł. H. KUSTOW Piotrkowska 60.

Lokal na szkołę
Potrzebny cały dom na szkołę męską średnią. Konieczne oświetlenie elektryczne i podwórze do użytku szkoły. Oferta pod „Szkoła średnia”
OGŁOSZENIA DROBNE:
MEBLI brnymi wybór nowych, okazujących stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastrzeżeń sprzedaje po cenach własnych i niższych. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska Nr 116, I piętro front.
Apteczna pomocnica, uczennica lub uczeń potrzebni z praktyką R. gowska 90 apteka.
Dokonałe sponnie korkowa od 4 rubli. Spodnie z „Amerykańskiej skóry”, resztki na ubrania tanio. Piotrkowska 145 m. 34.
Fortepiany używane, skupuje, Rokitki Franciszkańska 29 d. Marjawicki
Hinde Kempfńska zgubiła paszport niemiecki wydany w Zduńskiej Woli.
Helena Zapolska zgubiła paszport niemiecki w Łodzi.
Inteligentna panna polka lub niemiecka poszukiwana jest do pojedynczej osoby do zarządzania domem i prowadzenia gospodarstwa bez pomocy. Oferty dia „A. B.” w administracji „Kurjera”.
Młoda inteligentna panna poszukuje posady towarzyszącej przy starszej inteligentnej osobie na kilka godzin dziennie.
Pianina nowe, używane, strojenie i przewóz instrumentów. Ceny niskie, gotówka. lub raty. Chodkowski Mikotaewska 25.
ROSBY, skargi i tłumaczenia. Gustaw Peyser, Piotrkowska 79.
Potrzebny jest nauczyciel matematyki do przygotowania na świadectwo czteroklasowe. Oferty proszę składać w administr. „N. K. Ł.” pod lit. „N N”
Przyjmuje się szlifowanie łyżew, ul. Benedykta 32, Zimmerman.
85 r. losu z wystawy łatek wygrał „Cnatę Łowicką” Właściciel tego numeru zechce się zgłosić w dniu powszednim między 12 a 1 i pół do p. Kon. Nowa Promenada Nr 27. Wrazie nie zgłoszenia się właściciela do dnia 15 lutego r. b. Chata będzie oddana do Muzeum Nauki i Sztuki.

Zatwierdzona przez władzę
Wyższą Artystyczną Szkołą Rzemiosł dla Kobiet
Apolonji Kopydłowskiej,
Piotrkowska 154.
Lekcje drugiego półrocza, rozpoczynają się dnia 22 stycznia. Zapisy uczucie codziennie od godziny 10—12 i o 2—7 wiecz. Kurs wyższy i niższy. Kończące kurs, otrzymują PATENTY NA NAUCZYCIELKI ROBOT oraz kierowniczkę w szkołach robot. Wykładane są przedmioty: haft biały, kolorowy i kółkowy, koszykarstwo, guzikarstwo, wypalanie na drzewie, wyrzynanie na szkło, malarstwo, rysunki, krój, kwiaty, siojdy, roboty freblowskie oraz wszelkie roboty ręczne praktyczne i artystyczne. Dla pań nauczycielek i freblanek, kurs pospieszny. Dla niezamężnych uczennic prowadzona jest oddzielnie sala zajęć oraz nauka robót ręcznych za opłatą 30 kop. tygodniowo.

Poszukuje się w śródmieściu
LOKALU
składającego się z trzech dużych pokojów i jednego lub dwóch mniejszych. ---
Zgłoszenia przyjmuje biblioteka T. O. „Wiedza”, przy ulicy Piotrkowskiej 103, od godz. 5—8. 2

Loteria na rzecz Uzdrawiska.
W niedzielę, d. 28-go stycznia r. b., o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w lokalu Towarzystwa Bykur Cholim przy ulicy Cegielnianej Nr 57 publicznie ciągnięcie 1000 biletów II serji i 500 biletów III serji na rzecz Uzdrawiska.
Wygrane stanowią: 1 łóżko i 5 leżaków w „Uzdrawisku” noszące po wieczne czasy nazwiska tych osób na których numera padnie wygrana.
Komitet „Uzdrawiska” przy Łódzk. Tow. Pielęgn. Chorych „Bykur Cholim”.

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Pielęgniowania Chorych „Bykur Cholim” ma zaszczyt prosić pp. członków o przybycie na
Ugólne Zebranie.
które odbędzie się w niedzielę, d. 29 stycznia r. b. o godzinie 4-ej po południu, w lokalu własnym przy ulicy Cegielnianej Nr 57.
PORZĄDEK DZIENNY.
1. Zagajenie zebrania i wybór prezydium.
2. Sprawozdanie za rok 1916 oraz protokół Kom. Rewizyjnej.
3. Budżet na rok 1917.
4. Wnioski
5. Wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
Uwaga! W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, następnego zebranie odbędzie się d. 4. lutego o godzinie 4-ej po południu w tymże lokalu.
Piśmienne zaproszenia nie będą rozsyłane; sprawozdanie za rok 1916 odebrać można w kancelarii.

Króliki rasowe bardzo tanio
DO SPRZEDANIA,
jak również i urządzenie dla hodowli królików podług najnowszego systemu. **Wiadomość:** Łódź, **Konstantynowska Nr. 51 m. 12 lewa** oficyna II-gie piętro.

Oznaczona złotym medalem
Szkoła kroju i szycia
Dyplomowanej uczennicy Paryskiej Akademii kroju
Apolonji Kopydłowskiej ul. Piotrkowska Nr 154
Od dnia 15 stycznia rozpoczyna się trzymiesięczny kurs nauki kroju i szycia za opłatą 3-oh rubli miesięcznie. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczennice otrzymują patenty Kurs wieczorny po niższej cenie. Zapisy uczennic codziennie od 2 do 7 wiecz. **Sprzedaż fasonów papierowych** Przyjmuje się obstaunki na kostjomy z bibulki, teatralne i na maskaradę.

W Łodzi: rocznie — rb. 6, półr. — rb. 3, kwart. — rb. 1.50, miesięcz. — kop. 50.
Za odosłaniem do domu dopłaca się miesięcznie kop. 20. na prowincję (z przesyłką pocztową) rocznie rb. 8.60, półr. — rb. 4.30, kwart. — rb. 2.15, mies. — kop. 75.
Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12, kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.
W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie — kor. 7.50, mies. — kor. 2.50i

Redakcja i Administracja
Zachodnia 37,
otwarta od 8-ej rano — 7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w poł.

Ugłoszenia:
Nadstawane: przed tekstem i w tekście kop. 50 za wiersz, petitowy i tam. przed telegramami kop. 60.
Reklamy: za telegramami kop. 20 za wiersz petit. i tam.
Nekrologi: za wiersz. pet. i tam. kop. 30.
Zwyozajne ogłoszenia: za wiersz pet. i tam. kop. 1.
Mate ogłoszenia: za wyraz po 3 kop.; każde ogłoszenie najmiej 25 k. posady poszukiwane po 2 k. za wyraz.
Za dotaczenie reklam liczy się po 4 rb. od tysiąca.